



Warszawa — pokój — socjalizm



Na zdjęciu: widok na Pałac Kultury im. Józefa Stalina przez nowe bloki mieszkaniowe na osiedlu — Mirow.



Medal pamiątkowy z okazji X rocznicy Wyzwolenia Warszawy.
Na zdjęciu z lewej: czołowa strona medalu przedstawiająca panoramę Warszawy.
Na zdjęciu z prawej: na drugiej stronie medalu widnieje gołabek pokoju. (FOTO — CAF)

CZY trafił wam kiedyś do rąk album Warszawy, który trzeba oglądać przez dwa magiczne szkiełka? Gdy patrzysz przez jedno widzisz las ruin i domów zięjących oczodolami wypalonych okien, gdy zbliżysz do oczu płytkę innej barwy podziwiasz uroczę domki Mariensztatu, Trasę W — Z, kolumnę Zygmunta, Plac Konstytucji uwieczony pękami rozjarzonych kandelabrow... Album ten jest przeznaczony dla dzieci, ale dzieciom mówi niewiele. Dla nich obraz potwornych zniszczeń, który nam dorosłym tak głęboko wrył się w pamięć, jest nieznamy, prawie nierealny, daleki.

Warszawa, milionowe miasto, stała się podobna do jakiegoś muzeum okropności wojennych, w którym każdy dom, każda ulica, zdawały się wolać — spojrzcie do jakiego szaleństwa, do jakiego zdziwienia i okrucieństwa doprowadzić może ludzka ideologia ginącego świata — faszyzm.

Nie można się dziwić, że dla tych, którzy Warszawę na własne oczy przed 10 laty nie widzieli, historia jej ostatniego dziesięciolecia jest tak niezwykła, że aż niewiarygodna, że dla młodego pokolenia początki naszej, nowej Warszawy, spowija już dziś mrok omal że zamierzonych czasów. Ale czasów tych nie można odsuwać w pamięci, choć były tragiczne, bolesne, trudne — trzeba do nich powracać, by zachować ostrość spojrzenia na dni dzisiejsze, by nie wygasa nienawidę do wrogów, by potęgowała się wiara w twórczą moc wolnego narodu, w niezłomną siłę partii, za którą iść możemy zawsze pełni ufności, która wskazuje nam niezawodną drogę do porwijającego celu, do Polski silnej, do Polski szczęśliwej, wolnych ludzi.

Faszyzm, obcy i rodzinny, ruinami Warszawy zranił nasz naród w samo serce. Zranił, ale nie zabił. Od pierwszego dnia wolności, przyniesionej nam przez bratnie narody radzieckie, porwał nas potężny wir nowego życia. Patrząc na twarze wychylające się spod papach znaczonej czerwona gwiazda, twarze zacięte przy wymawianiu słowa „faszyzm”, a promienne przy słowie „družba”, zrozumieliśmy, że już nigdy nie będziemy osamotnieni, że zawsze i w każdej potrzebie wyciągnie się ku nam mocna dłoń przyjaciela, wielkiego Kraju Rad.

W ciągu 10 lat wielkiego boju o siłę ludowej ojczyzny trwał też bój o Warszawę. O to, by nie tylko żyła, lecz by była prawdziwie piękną — godną stolicą Polski Ludowej. O to, by jej ulice, domy, szkoły i ogrody — z myślą o człowieku, dla człowieka budowane — odzwierciedlały ogrom przemian zachodzących we wszystkich zakątkach naszego kraju. Na ruinach Warszawy, które przed 10 laty były symbolem śmierci, wojny, faszystowskiego zdziwienia i okrucieństwa, wzniesiliśmy naszą Stolicę — symbol życia, pokoju, humanistycznej troski o szczęście prostych ludzi.

Budując nową Warszawę, nie nie uroniliśmy z jej bohaterstwa historii. I choć patyna wieków nie pokrywa staromiejskich dachów, jak w Moskwie, Pradze czy Paryżu — bez trudu odnajdujemy w naszej stolicy ślady minionych epok, zmagani o świetność narodu, rewolucyjnych walk o wolność ludu.

Zdmiewał się i dziwił niejedyn turysta z Zachodu, że podnieśliśmy z gruzów Starówkę, że trudzimy się nad barokowymi fasadami starych pałaców, że wskrzeszamy zabytkowe budowle i świątynie, z których kamień na kamieniu nie pozostał. Czyż nie lepiej, czy nie łatwiej, było budować całkiem nowe, inne miasto? Łatwiej — na pewno, ale my nie mierzyliśmy nigdy naszych zamierzeń tylko skalą trudności. Mierzyliśmy je i wytyczali skalą uczuć i pragnień całego narodu, budowaliśmy taką Warszawę, jakiej naród pragnął. Warszawę socjalistyczną, w której narodowe tradycje spletają się z potrzebami nowoczesnego miasta, w której klasa robotnicza jest gospodarzem, Warszawę.

(Dokończenie na 2 str.)

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Poniedziałek 17 stycznia 1955 roku

Rok IV. Nr 14 (115)

Ratyfikacja układów paryskich nie da się pogodzić z odbudową Niemiec jako jednolitego, demokratycznego milującego pokój państwa

Nowe konstruktywne propozycje ZSRR w sprawie Niemiec

Oświadczenie rządu radzieckiego

MOSKWA. Agencja TASS ogłasza następujące oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie Niemiec:

W ostatnich czasach rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, jak również Niemieckiej Republiki Federalnej (Niemiec zachodnich) czynią wszystko, aby doprowadzić do ratyfikacji układów paryskich. Nie chcą one przy tym liczyć się z ujemnymi następstwami, jakie mieć będzie ratyfikacja tych układów dla wszystkich narodów Europy i dla sprawy powszechnego pokoju.

Rząd Związku Radzieckiego

uważa za konieczne ponownie zwrócić uwagę na fakt, że układy paryskie przewidujące remilitaryzację Niemiec zachodnich prowadzą do poważnego skomplikowania całej sytuacji w Europie. Jest to zdanie nie tylko rządu ZSRR, lecz również rządów Polski, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii, a także Chińskiej Republiki Ludowej i niektórych in-

nych państw. Wiadomo wszystkim, że i w tych państwach, których rządy popierają układy paryskie, większość ludności z reguły przeciwstawia się tym układom.

W wypadku ratyfikacji tych układów nastąpi remilitaryzacja Niemiec zachodnich i Niemiecka Republika Federalna wciągnięta zostanie do takich grupowań militarnych, jak wojskowa unia zachodnio-europejska i blok północno-atlantycki.

Nie tylko Związek Radziecki, lecz także szereg innych państw europejskich i nieuro-

pejskich uważa unię zachodnio-europejską i blok północno-atlantycki za agresywne ugrupowania militarne, a przy stapieniu Niemieckiej Republiki Federalnej do tych ugrupowań militarnych, wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym państwom milującym pokój, ocenia jako akt prowadzący do wzmożenia groźby nowej wojny w Europie.

Układy paryskie nie mogą też przynieść nic dobrego Niemcom, narodowi niemieckiemu. Przeciwnie, układy te,

(Dokończenie na 2 str.)

ENERGIA ATOMOWA DLA DOBRA LUDZKOŚCI!

ZSRR jest gotów udostępnić innym państwom swe doświadczenia związane z działaniem elektrowni atomowej

MOSKWA. — Agencja TASS upoważniona została do ogłoszenia następującego komunikatu:

Jak wiadomo, 1 lipca 1954 r. opublikowano oficjalny komunikat o tym, że w Związku Radzieckim oddano do eksploatacji pierwszą przemysłową elektrownię o napędzie atomowym, która dostarcza prądu elektrycznego dla przemysłu i rolnictwa okolicznych obszarów.

Rząd radziecki, przywiązuje dużą wagę do wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych oraz dążąc do popierania rozwoju współpracy międzynarodowej w tej

dziedzinie, gotów jest udostępnić doświadczenia naukowo-techniczne, zdobyte na tym polu w Związku Radzieckim.

Rząd Radziecki gotów jest w tym celu złożyć sprawozdanie o pracy pierwszej przemysłowej elektrowni atomowej w ZSRR na Międzynarodowej Konferencji do spraw wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych, która ma być zwołana w 1955 r. w myśl uchwały IX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Przedstawicielem ZSRR w Komitecie Doradczym ONZ do spraw zwołania wspomnianej konferencji,

utworzonym przez Zgromadzenie Ogólne, mianowany został członek Akademii Nauk ZSRR D. W. Skobieltyn. Skobieltyno-

wi polecono, aby zgłosił wniosek w sprawie umieszczenia odpowiedniego punktu na porządku dziennym konferencji.

O Międzynarodowej Konferencji do spraw wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych

NOWY JORK. Jak wiadomo, na IX sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ uchwalono jedno myślnie 4 grudnia 1954 r. rezolucję o międzynarodowej współpracy w dziedzinie słowna energia atomowej do celów pokojowych. Rezolucja ta przewiduje zwołanie najpóźniej we wrześniu 1955 roku Międzynarodowej Konferencji do spraw wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych. W myśl uchwały Zgromadzenia Ogólnego, utworzono Komitet Doradczy do spraw zwołania tej konferencji, w którego skład weszli przedstawiciele ZSRR, USA, Anglii, Francji, Brazylii, Indii

i Kanady. Wymieniony komitet ma przedstawić sekretarzowi generalnemu ONZ swe wnioski dotyczące zorganizowania i porządku dziennego wspomnianej konferencji.

Jak wynika z uprzednio przekazanych przez sekretarza generalnego ONZ dokumentów, proponuje się, aby konferencja ta poświęciła główne uwagi sprawie rozpatrzenia takich zagadnień, jak projektowanie i eksploatacja reaktorów atomowych oraz technologia produkcji przemysłowej energii atomowej.

Komitet Doradczy rozpoczął swą pracę 17 stycznia br.

Członek Akademii Nauk ZSRR Skobieltyn — przybył do USA

NOWY JORK. 15 bm. przybył tu członek Akademii Nauk ZSRR Skobieltyn, który jako przedstawiciel ZSRR weźmie udział w pracach Komitetu Do-

radczego ONZ przygotowującego Konferencję Międzynarodową uczonych, poświęconą sprawom pokojowego wykorzystania energii atomowej.



Delegat młodzieży naszego województwa



JEDNYM z delegatów młodzieży województwa koszalińskiego na II Zjazd ZMP jest wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego organizacji tow. Murawski. Na zdjęciu widzicie go w środku pomiędzy pracownicą ZW tow. Piotrowską i wiceprzewodniczącym ZW tow. Serockim.

Tow. Murawskiego zna do brze młodzież z terenu całego województwa, a szczególnie młodzież wiejska. Po pierwsze dlatego, że wiceprzewodniczący pracuje na Ziemi Koszalińskiej prawie od pierwszych chwil po wywołaniu i był jednym z tych, którzy organizowali Zarząd Wojewódzki ZMP w nowopowstałym przed kilku laty województwie Koszalińskim. Po drugie dlatego, że w za-

kres jego działalności jako wiceprzewodniczącego ZW wchodził w skład młodzieżowej komisji. Często też przebywał w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR, rozmawiając z młodzieżą starając się poznać jej życzenia i troski oraz poradzić i pomóc.

Na zebraniu koła wiejskiego, na spotkaniu z młodzieżą, na naradzie młodych hodojców, czy na naradzie aktywów zelempowskiego z POM — wszędzie można spotkać tow. Murawskiego. Młodzież chętnie go słucha, bo mówi ciekawie i potrafi ją przekonać, chętnie zwraca się do niego ze swoimi sprawami.

Wyrazem tego zaufania młodzieży jest wybór tow. Murawskiego na delegata, na II Zjazd ZMP.

(cz)

Nowe konstruktywne propozycje ZSRR w sprawie Niemiec

(Dokończenie z 1 str.)

zmierzające do odbudowy militarnego w Niemczech zachodnich, włączając ostatecznie Niemiecką Republikę Federalną do awanturnych planów przygotowania nowej wojny, które zawsze były i będą obce interesom narodów, w tym również interesom narodu niemieckiego.

Układy paryskie są sprzeczne z interesami narodu niemieckiego zwłaszcza z tego powodu, że utrwala one na długie lata rozbiór Niemiec i staną się przeszkodą na drodze do pokojowego zjednoczenia Niemiec. Oczywiście jest, że zjednoczenie niemieckiej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz zmilitaryzowanej i wciągającej do ugrupowań militarnych Niemieckiej Republiki Federalnej — jest niemożliwe. Ratyfikacja układów paryskich nie da się pogodzić z odbudową Niemiec jako jednolitego niemieckiego państwa.

W ostatnich czasach w Niemieckiej Republice Federalnej, jak również w Anglii, Francji i niektórych innych krajach szerzy się twierdzenie, iż ratyfikacja nie będzie przeszkodą, a nawet przyczyni się do przeprowadzenia rokowań w sprawie Niemiec i w innych nie rozwiązanych sprawach międzynarodowych.

Rząd radziecki wskazywał już, że tego rodzaju twierdzenia są zupełnie bezpodstawne i że mogą one jedynie wprowadzić w błąd opinię publiczną. Czyny się to w tym celu, aby za wszelką cenę przeforsować ratyfikację układów paryskich w parlamentach niektórych państw. Czynną to te koła mocarstw zachodnich, które stawiają sobie jako główne zadanie wskrzeszenie militarystyki niemieckiej i w imię tego celu wyrzekają się zjednoczenia narodowego Niemiec.

W związku z takim stanowiskiem rządów Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, stanowiskiem, które pozostaje w rażącej sprzeczności z międzynarodowymi zobowiązaniami tych krajów do przywrócenia jednolitej Niemiec jako niemieckiego państwa — sprawa zjednoczenia Niemiec zależy obecnie przede wszystkim od samych Niemców, od postawy narodu niemieckiego.

Wiadomo, że w lutym przewiduje się ostateczne rozpatrzenie układów paryskich w Bundestagu zachodnio-niemieckim. Od decyzji Bundestagu zależy pod wielu względami przyszłość Niemiec, z czego zdają sobie jasno sprawę największe stronnictwa i związki zawodowe Niemiec zachodnich, bardziej zbliżone do narodu, do niemieckiej klasy robotniczej i występujące przeciwko ratyfikacji układów paryskich.

W wypadku ratyfikacji układów paryskich Bundestag obarczy się ciężką odpowiedzialnością za utrzymanie rozbięcia Niemiec, jak również za tę sytuację upośledzenia prawnego, w której znajduje się na długie lata ludność Niemieckiej Republiki Federalnej.

Obecnie istnieją nie wykorzystane jeszcze możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie zjednoczenia Niemiec przy należytych uwzględnieniu słuszych interesów narodu niemieckiego oraz w sprawie przeprowadzenia w tym celu w roku 1955 wolnych wyborów ogólnoniemieckich. Takie możliwości istnieją, ale na leży usunąć główną przeszkodę stojącą na drodze do zjednoczenia Niemiec a mianowicie plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich i wciągnięcia ich do ugrupowań militarnych.

Naród niemiecki przez przeprowadzenie powszechnych wolnych wyborów w całych Niemczech w tym również w Berlinie, powinien uzyskać możliwość nieskrępowanego wyrażenia swej woli, tak aby zjednoczone Niemcy odrzuciły jako wielkie mocarstwo i zajęły należne im miejsce wśród innych państw.

W wyborach tych powinny

być zagwarantowane demokratyczne prawa obywateli niemieckich. Ordynacja wyborcza, opracowana z uwzględnieniem ordynacji wyborczych Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej, powinna zapewniać wszystkim wyborcom możliwość nieskrępowanego wyrażenia woli, a każdej demokratycznej partii i organizacji — swobodę agitacji wyborczej w całych Niemczech, jak również nieskrępowane prawo wyrażania kandydatów i zgłaszania list wyborczych.

W celu uatwienia osiągnięcia porozumienia w sprawie przeprowadzenia tych wyborów, rząd radziecki uważa, iż możliwe jest — w razie zgody rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rządu Niemieckiej Republiki Federalnej — uzgodnienie sprawy ustanowienia odpowiedniej kontroli międzynarodowej nad przeprowadzeniem wyborów ogólnoniemieckich.

Zadną przy tym część Niemiec nie powinna być związana jakimikolwiek warunkami separatystycznych układów przewidujących udział w ugrupowaniach militarnych.

Rząd radziecki uważa, że sprawę przyszłego ustroju państwa zjednoczonych Niemiec powinien rozstrzygnąć sam naród niemiecki oraz że zadaniem innych państw jest przyczynienie się do tego, aby Niemcy wkroczyli zdecydowanie na drogę pokojowego i demokratycznego rozwoju.

Przeprowadzenie wolnych wyborów ogólnoniemieckich i przywrócenie jednolitej Niemiec stworzyłyby niezbędne przesłanki do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, który utrwaliłby ostatecznie niezawisłość, suwerenność i równoprawność zjednoczonych Niemiec. Traktat pokojowy wydałby także zjednoczonym Niemcom prawo posiadania własnych narodowych sił zbrojnych, niezbędnych do zapewnienia bezpieczeństwa Niemiec i ich granic.

Naród niemiecki musi wybrać jakąś mać dalej drogą. Jedną drogą prowadzi do przywrócenia jednolitej Niemiec i do nawiązania normalnych stosunków ze wszystkimi państwami Europy. Droga ta wyklucza udział tej lub innej części Niemiec w ugrupowaniach militarnych, wymierzonych przeciwko innym państwom i może być najlepiej za pewniona przez udział Niemiec w systemie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Druga droga, na którą ciągną ją układy paryskie, to droga utrwalenia podziału Niemiec i wskrzeszenia militarystyki w Niemczech zachodnich, droga prowadząca do wciągnięcia Niemiec do planów przygotowania nowej wojny. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przytłaczająca większość narodu niemieckiego odrzuca tę militarystyczną drogę, drogę nowych beznadziejnych awantur wojennych, którą nieraz już wypróbowali Niemcy i która nie rokuje narodowi niemieckiemu nic oprócz nowych, większych jeszcze nieszczęść.

W odróżnieniu od drogi militarystycznej, którą dawniej szedł rozwój Niemiec, przywrócenie jednolitej Niemiec i ich udział w systemie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie otwiera najbardziej sprzyjające perspektywy rozwoju pokojowej gospodarki Niemiec i ich rozbudowanego przemysłu, rozwoju jak najszybszych stosunków gospodarczych Niemiec z innymi krajami, zwłaszcza z krajami Europy wschodniej oraz krajami Azji z ich olbrzymią ludnością i niewyczerpanymi zasobami. Taki rozwój Niemiec w warunkach pokoju i najszybszych stosunków gospodarczych z innymi państwami stworzyłby dla ich przemysłu tak niezbędne mu obszerne rynki, zapewniłyby zatrudnienie ich ludności i przyczyniłoby się do podniesienia stopy życiowej narodu niemieckiego.

Taka droga rozwoju Niemiec odpowiada zarówno interesom narodowym Niemców, jak i konieczności utrwalenia pokoju

w Europie i na całym świecie.

Wszystko to pozwala rządowi radzieckiemu wysnuć następujące wnioski:

Po pierwsze. Rzeczą najważniejszą i najpilniejszą dla uregulowania problemu niemieckiego jest rozwiązanie zadania przywrócenia jednolitej Niemiec. Aby zadanie to rozwiązać — konieczne są rokowania między Stanami Zjednoczonymi, Anglią, Francją i Związkiem Radzieckim w sprawie przywrócenia jednolitej Niemiec w drodze przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich. Rokowania takie utracą sens i staną się niemożliwe, jeżeli układy paryskie będą ratyfikowane.

Po drugie. Związek Radziecki utrzymuje dobre stosunki z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Rząd radziecki gotów jest także unormować stosunki między ZSRR a Niemiecką Republiką Federalną.

W obecnych warunkach unormowanie stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną mogłoby zarazem przyczynić się do lepszego zrozumienia wzajemnego i do poszukiwania bardziej skutecznych dróg wiodących do rozwiązania sprawy przywrócenia jednolitej Niemiec.

Po trzecie. Jeżeli układy paryskie zostaną ratyfikowane, powstanie nowa sytuacja, w której Związek Radziecki zatrudni się nie tylko o dalsze umocnienie przyjaznych stosunków z Niemiecką Republiką Demokratyczną, lecz i o to, by wspólnym wysiłkiem niemieckich państw europejskich przyczynić się do utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

15 stycznia 1955 r.

Naród chiński domaga się zwrotu wyspy TAIWAN Chinom Ludowym

PEKIN. Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z Delhi, że Wszelchinduska Rada Pokoju wyznaczyła datę 8 lutego br. na „Dzień walki o zwrocie Tajwanu Chińskiej Republice Ludowej”. Rada zwróciła się do wszystkich organizacji społecznych, aby wypowiedziały się za wycofanie amerykańskich sił zbrojnych z Tajwanu i z Cieśniny Tajwańskiej oraz za przyznanie Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przewodniczący Wszelchinduskiej Rady Pokoju dr Kizlu złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że „amerykańskie siły zbrojne powinny wycofać się z Tajwanu, tej integralnej części Chińskiej Republiki Ludowej, a wyspa ta powinna wrócić do macierzy”.

Apel 600 tysięcy Japończyków

PEKIN. Organizacje społeczne prefektury Simane w Japonii ogłosiły apel, który m. in. głosi:

My, obywatele prefektury Simane, dając jednocześnie do zakazu bomby atomowej, rozwinięliśmy w tym celu walkę o zebranie 600 tysięcy podpisów. Zakończyliśmy obecnie zbieranie podpisów na naszym terenie. Chcemy rozesłać listy z 600 tys. podpisów do różnych krajów zainteresowanych tą sprawą. Prosimy usilnie o podjęcie w jak najkrótszym czasie realnych kroków co do następujących punktów apelu:

1. Przyspieszyć powołanie międzynarodowej organizacji, która by całkowicie realizowała kontrolę nad wykonaniem zakazu produkcji, gromadzenia zapasów i stosowania broni wodorowej i atomowej.
2. Zabronić przeprowadzania prób z bombami wodorowymi.
3. Ustalić formy pokojowego wyzyskania energii atomowej.

W imię szczęścia całej ludzkości zakazać użycia broni masowej zagłady

Oświadczenie prof. Joliot-Curie

WIEDEŃ. Sekretariat Światowej Rady Pokoju ogłasza następujące oświadczenie przewodniczącego Rady prof. Fryderyka Joliot-Curie:

Pamiętamy jeszcze wszyscy, jak byliśmy wstrząśnięci wiadomością o rozmiarach zniszczeń spowodowanych bombami atomowymi w Hiroszynie i Nagasaki. Było to w sierpniu 1945 r., ale jeszcze dziś, po 10 latach dowiadujemy się rokrocznie o ujawniających się następstwach tych bombardowań.

Problem wyeliminowania broni masowej zagłady był rozpatrywany już w grudniu 1945 r. przez zgrupowanych w Moskwie ministrów Bevin, Byrnesa i Molotowa, którzy zajął utworzenia przy Radzie Bezpieczeństwa komisji do studiów nad tym problemem.

Komisję tę utworzono. Rozpoczęto i prowadzono dalej trudne rokowania. Tymczasem wyszły na jaw nowe fakty: przestał istnieć monopol atomowy oraz rozpoczęto fabrykować i wypróbowywać bomby termojądrowe i o tysiącokrotnie większej sile niszczącej niż bomba z Hiroszimy.

Tragiczne skutki eksplozji przeprowadzonej 1 marca 1954 r. na Pacyfiku były nowym powodem wielkiego zaniepokojenia: rybaczy, którzy znajdowali się w odległości kilkuset kilometrów od miejsca eksplozji, zachorowali, a jeden z nich zmarł. Wielokrotnie przestrogami kompetentnych uczonych potwierdziły się w tragiczny sposób: zapanowała znów trwoga. Jednakże w tym samym czasie zrodziła się nadzieja wobec oznak odprężenia międzynarodowego zarówno dzięki zakończeniu prowadzonych dotychczas wojen, jak i dzięki podjęciu rozmów w komisji rozbrojeniowej NZ.

Nie da się też zaprzeczyć, że wśród czynników, które umożliwiły zapobieżenie użyciu broni atomowej w Azji i zapoczątkowanie odprężenia, ogromną rolę odegrało powszechne referendum ludowe, przeprowadzone we wszystkich krajach i we wszystkich warstwach społeczeństwa na apel ogłoszony ze Sztokholmu. Zasięgnięto wówczas opinii wszystkich, przedstawiono wszystkie problemy, wszystkie odpowiedzi poddano krytycznej analizie. Sumienie narodów ujawniło się z taką mocą, że najbardziej odpowiedzialni i najpotężniejsi przywódcy polityczni musieli uznać doniosłość opinii publicznej.

Rozbrojenie wydało się możliwe, na horyzoncie ukazała się możliwość rozwiązania problemów politycznych w drodze rokowań, narody ożywiły nadzieją na trwały pokój i sądzili już, że widzą zapowiedź nadchodzącego szczęścia.

Ale w tej właśnie chwili dokonano posunięć, które znów postawiły wszystko pod znakiem zapytania: przystąpiono do remilitaryzacji Niemiec, ra da organizacji paktu północno-atlantycznego ustaliła warunki zastosowania broni jądrowej, jak gdyby uznano w zasadzie możliwość użycia tej broni.

Jasne jest, że te posunięcia, których inicjatorzy mieli na celu zapewnienie sobie „poczty sły”, pozostają w oczywistej sprzeczności z sukcesem rozmów podjętych w Organizacji Narodów Zjednoczonych i „zagrażają pokojowi”.

A zastanówmy się nad brzmieniem w konsekwencji decyzji rady atlantyckiej, która z natury rzeczy oznacza legalizację broni atomowej. Jeśli opinia publiczna nie zareagowała na to bardziej stanowczo, to stało się tak dlatego, że krok ten dokonany został nadzwyczaj zreżnle: opinia publiczna została doń przywołana wykretnymi oświadczeniami dowódców wojskowych i przedstawieniem tych uchwał w takiej formie dyplomatycznej i technicznej, która ogromnie utrudnia zrozumienie wszystkich następstw tych decyzji, podjętych dziś, gdy

broń atomowa wytwarzana jest w wielkie ilości, gdy fabrykuje się i wypróbowuje jeszcze potężniejsze rodzaje broni, których użycie pociąga za sobą znane wszystkim tragiczne skutki. Usiłuje się przejść do porządku nad negatywnym stanowiskiem opinii publicznej i skłonić ją do tego, by pogodziła się z myślą o możliwości zastosowania taktycznej broni atomowej, planu, który może oznaczać zagładę całej ludzkości.

Jednakże ludzie nie dadzą pchnąć się biernie do zbiorowego samobójstwa. O to bowiem chodzi. Z chwilą, gdy wybuchnie już wojna atomowa — będzie prowadzona przy użyciu całego arsenału istniejących rodzajów broni. Przymiennie sobie spustoszenia w Hiroszynie i Nagasaki.

Pomyślcie o nieszczęsnych ofiarach na Pacyfiku, które 1 marca 1954 roku znajdowały się w odległości setek kilometrów od miejsca wybuchu. Pomyślcie, że nie ma dla was nigdzie ochrony, że skuteczna obrona cywilna jest iluzją. Zastanówcie się nad tym, że bombardowanie atomowe któregośkolwiek obiektu na świecie, mogłoby przynieść śmierć do bardzo odległych okolic — natychmiast lub po pewnym czasie.

Problem nie polega na tym, by wiedzieć, jaki organ — sztab generalny, czy minister, czy też konferencja ministrów, z prawem weta, czy też bez prawa weta — może podejmować uchwały w sprawie wojny atomowej. Problem polega na tym, by wiedzieć, czy ludzkość zgodzi się na ruiny i zniszczenia, na śmierć setek tysięcy ludzi, na nędzę pozostałych przy życiu, na prawo podobieństwo zwyrodnienia i nawet na możliwość zagłady całego życia na naszej planecie.

Warszawa — pokój — socjalizm

(Dokończenie z 1 str.)

w której piękno harmonizuje z troską o codzienne potrzeby mieszkańców. Warszawę, która godnie reprezentuje ludowe państwo.

Może nie zawsze i nie wszędzie w pełni umieliśmy łączyć te wszystkie elementy — budując Warszawę ucyliśmy się przeciw ruinach trudnej i niecodziennej sztuki wznoszenia na starach ruinach nowego miasta, ale 10-letni bilans zamkamy wspaniałym zwycięstwem, zwycięstwem dla wielu nawet nie przeczuwanym.

Jaką dumą ogarnia Polaka, którego w radzieckiej wiosce, w bułgarskim, węgierskim czy albańskim miasteczku witają słowami: — Piękna jest wasza z ruin wzniesiona Warszawa. Wiele słyszeliśmy o Tracie W — Z, o ośledlach mieszkaniowych, o wspaniałym darze Związku Radzieckiego — o Pałacu Kultury i Nauki. Ileż wspaniałych przeżyli ci, którzy w dalekiej Korei, w Chinach spotykali się z ludźmi, doskonale znającymi historię naszej bohaterskiej odbudowy. Warszawa nie tylko dla nas stała się symbolem, bezcennym skarbem, miastem pokoju. Warszawa, stolicą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, oplewają najwięksi poeci całego świata, sławiąc miasto narodu, który ją zwrócił życiu, sławiąc pokój i socjalizm, w których blasku promienieje. Warszawa sprzed 10 lat — Warszawa zgłiszcz i popiołów jest dla narodów ostrzeżeniem — przed wojną, przed faszyzmem. Warszawa dzisiejsza, tętniąca pracą, życiem, ludzkim szczęściem, jest drogowskazem w przyszłość wolną od lęku, od nędzy, od łez i krwi.

W ciągu minionego 10-letnia uczyć się hartu, wytrwałości i męstwa od naszej partii przeobraziłmy życie całego kraju, od fundamentów budowaliśmy miasto, które w najbliższych latach liczyć będzie milion mieszkańców.

W ciągu minionego 10-letnia polska klasa robotnicza nie mało utrudziła rąk, by na warszawskiej ziemi, zroszonej krwią pokoleń bojowników o wolność — wzniesić dumną Stolicę.

W ciągu minionego 10-letnia naród polski nlemało ponosił ofiar i wyrzeczeń, by stolica nasza godnie reprezentowała cały kraj.

W ciągu minionego 10-letnia — przy pomocy wielkiego przyjaciela narodu radzieckiego — dokonaliśmy dzieła bez precedensu w naszej historii.

Czuńcie też strzec będziemy pokoju i bezpieczeństwa naszej ojczyzny i naszej stolicy, nie zapominając tragicznych lekcji historii, pamiętając, że tylko pokój, tylko niezłomna przyjaźń narodów, tylko socjalizm — rodzą tak wspaniałe owoce zwycięstwa jak nasza stolica Warszawa.

Delegacje z zagranicy przybywają na obchód 10-lecia Wyzwolenia Warszawy

DELEGACJA MIAST ZSRR

WARSZAWA. 15 bm. w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy delegacja miast Związku Radzieckiego na obchód 10 rocznicy wyzwolenia Warszawy.

W skład delegacji wchodzi: zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej Moskwy — Sergiusz Tichomirow, delegat Rady Miejskiej Moskwy — Katarzyna Riabowa, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady Dzielnicy „Kolejowa” — Aleksander Alifanov, przewodniczący Rady Miejskiej Kijowa — Aleksy Dawydow, przewodniczący Rady Miejskiej Mińska — Wasyl Szarapow oraz I zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej w Stalingradzie — A. drzej Ziemiański.

WARSZAWA. W związku ze zbliżającymi się obchodami 10 rocznicy wyzwolenia Warszawy, przybywają do stolicy liczne delegacje stolic i miast z różnych krajów.

M. in. bawią już w Warszawie prymator miasta stołecznego Pragi — Adolf Svoboda, delegaci Paryża i Orleanu, 10-osobowa delegacja Berlina i innych miast NRD.

Polska delegacja na obchody w NRD 10-lecia Wyzwolenia Warszawy wyjechała do Berlina

WARSZAWA. W dniu 15 bm. w późnych godzinach wieczornych opuściła Warszawę udając się do Berlina 10-osobowa delegacja działaczy Frontu Narodowego, związków zawodowych i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, która — na zaproszenie Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, wzięła udział w uroczystościach organizowanych w NRD z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Warszawy.

STYCZNIOWY SZTURM

DZIESIĘĆ lat temu nad Wisłą rozpoczęła się kanonada tysięcy dział radzieckich. „Bóg wojny” — artyleria — potokiem żelaza i stali torowała drogę natarciu piechoty i czołgów. Na 1200-kilometrowej linii walk — od Bałtyku do Karpat — 5 frontów radzieckich, wspomaganych działaniami wiązującymi się nieprzyjaciela w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Austrii i Jugosławii, ruszało do nowego szturmu. 150 dywizji Armii Radzieckiej gotowało się do nowej rozprawy z wojskami Hitlera.

Zołnierz radziecki miał już za sobą szlak zwycięskich walk od Stalingradu, 10 zwycięskich uderzeń w 1944 roku, dziesiątki rozbitych dywizji hitlerowskich. Przed nim — na

tów nieprzyjacielskich, ponad 4 i pół tysiąca czołgów i dział szturmowych oraz 12 tysięcy dział różnego kalibru. 800 tysięcy zabitych i 350 tysięcy wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów hitlerowskich — o tyle powiększyła się w wyniku tej ofensywy lista strat nieprzyjaciela.

Wolniono od hitlerowskiej niewoli ogromne terytorium. Wyzwolono Polskę. Przepędzono hitlerowców ze znacznej części Czechosłowacji. Zdobytą została stolica Węgier — Budapeszt. Zajęta została znaczna część Prus Wschodnich i Śląska.

Cóż mieli do powiedzenia politycy i wojskowi, liczący z początku na „wykrwawienie i osłabienie” Związku Radzieckiego, a potem na jego klęskę

wdzięczność i duma. Wdzięczność dla Armii Radzieckiej za wyzwolenie całej ziemi polskiej spod hitlerowskiej okupacji, za to, że jej styczniowa ofensywa doprowadziła do wyzwolenia odwiecznych ziem polskich: Śląska i Pomorza, Warmii, Mazur i Ziemi Lubuskiej.

Za to, że stała się podstawą zjednoczenia na zawsze Wrocławia, Gdańska, Szczecina i Opola z Poznaniem, Krakowem i Lublinem. Za to, że jej owocem była granica na Odrze i Nysie — granica pokoju. Duma zaś płynęła z tego, że w ofensywie tej, u boku bohaterów Armii Radzieckiej, walczyło Ludowe Wojsko Polskie.

Pamięć o dniach styczniowej ofensywy jest wśród nas tym bardziej żywa dziś, kiedy wielu polityków i wojskowych atłetycznych pragnęłoby zapomnieć o wydarzeniach tamtych lat. Wydarzeniach, które są chlubną kartą w dziejach walk Armii Radzieckiej z hitlerowcami, a które nie przysporzyły wcale sławy dzisiejszym awanturnikom, usiłującym wywołać nową wojnę.

Gigantyczna ofensywa styczniowa 150 dywizji Armii Radzieckiej rozpoczęła się 12 stycznia 1945 r. Rozpoczęła się 8 dni wcześniej niż była planowana. 8 bezcennych dni. Kto wie bowiem, jak potoczyłyby się wypadki na tak zwanym drugim froncie na zachodzie Europy, gdyby tych dni zabrakło w rachunku dowództwa wojsk anglo-amerykańskich. W rachunku i Eisenhowera, dowodzącego wówczas wojskami alianckimi, i angielskiego marszałka Montgomery'ego, dowódcy frontu w Górach Ardeńskich.

16 GRUDNIA 1944 r., o świcie, rozpoczęło się natarcie wojsk hitlerowskich na pozycje amerykańskie w Ardenach. Sztab I armii amerykańskiej, rozciągnięty na dwie części, uciekł w popłochu ze Spa do Brukseli. Hitlerowcy w ciągu 8 dni przełamali front amerykański na szerokości 100 km i wdarli się na głębokość 110 kilometrów, dochodząc do Mozju. Czołgi 5 niemieckiej armii czołgów i 6 pancernych SS hucały coraz bliżej Dinant i Givet. W stolicy Belgii szerzyła się panika. Na ulicach pojawił się uciekinierzy.

Armio anglo-amerykańskie, mimo trzykrotnej przewagi nad hitlerowcami w piechocie i wielokrotnie większej w lotnictwie

kujących się do nowego skoku hitlerowców?

6 stycznia 1945 r. Churchill wysłał pospiesznie depeszę do Stalina. „Na zachodzie toczą się bardzo ciężkie walki... Będę wdzięczny za wiadomość czy możemy liczyć na wielkie natarcie rosyjskie na froncie Wisły lub gdziekolwiek w innym miejscu w ciągu stycznia... Uważam tę sprawę za pilną”. Stalin odpowiedział mu 7 stycznia: „Może pan nie wątpić, że zrobimy wszystko, co tylko będzie możliwe, aby pomóc naszym dzielnym wojskom sojusznikom”. I termin styczniowej ofensywy wojsk radzieckich zostaje przesunięty z 20 na 12 stycznia, mimo niesprzyjającej pogody, utrudniającej skuteczną działalność lotnictwa i przeszkadzającej artylerii w celnym ogniu. I oto hitlerowskie armie pancerne, piąta i szósta, szycy jące się do nowego natarcia, zostały pospiesznie w ciągu 5 — 6 dni wycofane z frontu zachodniego i skierowane na wschód. Twardy orzech, który hitlerowcy dali do zgryzienia w Ardenach wojskom amerykańskim i angielskim, rozprzył kto inny.

OD OWER' dni minęło 10 lat.

I znów te same siły, które kiedyś milionami dolarów, funtów i franków przyczyniły się do stworzenia potęgi hitlerowskiej, dziś usiłują wskrzesić hitlerowski Wehrmacht. Pragną wywołać nową wojnę, chcą nowych zgłiszcz młast europejskich, nowych ofiar narodów Europy. Inna jest jednak obecna sytuacja.

Związek Radziecki, który sam przez wiele lat dźwigał ciężar walki z potężną machiną wojenną Hitlera, jest dziś silniejszy niż kiedykolwiek. Obok niego stoją potężne 600-milionowe Chiny Ludowe. Obok niego stoją inne kraje demokracji lu dowej. „Jeśli zaś chodzi o techniczną stronę sztuki wojennej — pisał marszałek Związku Radzieckiego, Wasiliewski, w liście otwartym do Montgomery'ego, który znany jest z nawoływania do wojny atomowej — to zdaje pan sobie oczywiście sprawę, że w ostatnich 10 latach rozwijała się ona w Związku Radzieckim dość pomysłnie. Są to wszystkie rzeczy powszechnie znane, ale mimo to, chciałbym przypomnieć je panu, ponieważ — jak dowodzą pańskie oświadczenia — nie uwzględnił ich pan w należyty sposób”.

Ujęcie amerykańskich szpiegów - spadochroniarzy w Estońskiej SRR

MOSKWA. Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego przy Radzie Ministrów.

Latem 1954 roku z samolotu amerykańskiego, który naruszył granicę ZSRR, zrzucony został szpieg amerykański. Szpieg ci po pewnym czasie został wykryty przez organa bezpieczeństwa państwowego w lesie na obszarze Estońskiej SRR. Jeden ze szpiegów stawał opór z bronią w ręku i w czasie wymiany strzałów został zabity. Drugi został aresztowany. Zabity szpieg nosił nazwisko Hans Toomla, a aresztowany nazywał się Kallu Kukku.

Przy szpiegach amerykańskich znaleziono pistolet automatyczny z amunicją i cztery rewolwery, dwie przenośne nadawczo - odbiorcze stacje radiowe oraz szyfry. Na wypadek aresztowania szpiegów zapatrzeni byli w ampułki z trucizną. Oprócz tego Amerykanie zapatrzyli ich w mapy, aparaty fotograficzne, fałszywe paszporty radzieckie i legitymacje wojskowe, fałszywe blankiety pewnych instytucji radzieckich, w pieniądze szwedzkie i norweskie oraz pie niądze radzieckie w sumie 80 tysięcy rubli.

W toku śledztwa ustalono, że Kukku i Toomla podczas okupacji Estońskiej SRR przez faszystów niemieckich służyli w oddziałach SS, a po rozgromieniu armii niemieckiej zbiegli do Szwecji. Zostali oni tam zwerbowani przez wywiad amerykański i wysłani do Stanów Zjednoczonych, gdzie przeszli przeszkolenie w specjalnych szkołach szpiegowskich. Szkoły te przygotowują agentów i szpiegów mających prowadzić robotę dywersyjną przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Przez sześć miesięcy Kukku i Toomla uczyli się w dwóch szkołach szpiegowskich w okolicach Waszyngtonu. W grudniu 1953 roku zostali oni wysłani do Niemiec zachodnich do szkoły szpiegowskiej położonej pod miastem Starnberg.

W tych szkołach, pod kie-

rownictwem agentów wywiadu amerykańskiego Paulsona, Becka, Paapa, Dicka i Victora, Kukku i Toomla uczyli się metod prowadzenia roboty dywersyjnej w Związku Radzieckim, obchodzenia się z bronią i sprzętem radiowym, posługiwania się szyfrem, sporządzania fałszywych dokumentów, jak również skoków ze spadochronami.

Po przeszkoleniu Kukku i Toomla zaopatrzone w ekwipunek szpiegowski i fałszywe dokumenty i wysłano na terytorium ZSRR samolotem amerykańskim, który wystartował z lotniska w Monachium. Nad obszarem Estońskiej SRR wyskoczyli oni ze spadochronami.

W toku śledztwa Kukku zeznał, że w Związku Radzieckim on i Toomla mieli zbierać wiadomości szpiegowskie, dotyczące lotnisk i innych obiektów wojskowych, zdobywać wzory dokumentów radzieckich oraz werbować nowych agentów. Mieli oni także wynaleźć na obszarze Estońskiej SRR miejsca nadające się do zrzuconia innych szpiegów, których wywiad amerykański zamierzał wysłać do Związku Radzieckiego.

Zdobyte wiadomości szpiegowskie Kukku i Toomla mieli przekazywać wywiadowi amerykańskiemu przez radio oraz przysyłać szyfrem w listach do osób wskazanych przez wywiad amerykański, a mianowicie do Wernera Dorfmana w Chicago, do Otto Krupmanna również w Chicago, do Waltera Dornfelda w Welheim w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, do Josepha Wicka w Monachium i do Andrewsa Sweeta również w Monachium oraz do Almy Hitonena i do Iouko Voinsaa w Helsinkach w Finlandii.

Po wykonaniu zadania Kukku i Toomla mieli przekroczyć nielegalnie granicę między ZSRR a Norwegią i zameldować się w Norwegii u agenta wywiadu amerykańskiego.

Śledztwo w sprawie Kukku zostało zakończone i sprawa jako szpiega amerykańskiego została przekazana trybunałowi wojskowemu.

Desanty z holenderskich łodzi podwodnych w rejonie Wysp Moluckich

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Dżakarty: 13 bm. opublikowane zostało oświadczenie indonezyjskiego ministra obrony. Oświadczenie stwierdza, że w ciągu ostatnich miesięcy z holenderskich łodzi podwodnych dokonywano niejednokrotnie desantów w rejonie Wysp Moluckich.

W związku z tym na wyspach położonych między Amboiną a zachodnim Iranem oraz w rejonie Ceramu rząd indonezyjski zmuszony był ogłosić stan wyjątkowy.

Okrety kuomintangowskie zbombardowane przez samoloty Chińskiej Armii Ludowej

PEKIN. 10 stycznia samoloty Chińskiej Armii Ludowej zwolęcej zbombardowały okręty kuomintangowskie zakotwiczone w zatoce na wyspie Taczen. Mimo silnego ognia ar-

13 bm. rozpoczęła się w Dżakarcie konferencja w sprawach bezpieczeństwa, na której obecni są gubernatorzy wszystkich prowincji, dowódcy garnizonów, prokuratorzy prowincji oraz inne osobistości oficjalne. Na otwarcie konferencji przybył prezydent Soekarno, premier Sastroamidjojo oraz prawie wszyscy członkowie rządu.

Prezydent Soekarno i premier Sastroamidjojo wskazali na ogromne znaczenie umocnienia całego systemu bezpieczeństwa kraju.

Belgia żąda od Hiszpanii wydania Degrelle'a

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Madrytu, że rząd belgijski wystosował ponownie do rządu frankistowskiego notę domagającą się wydania zbrodniarza wojennego Leona Degrelle'a, byłego wodza prohitlerowskiej organizacji „Rexistów”. Belgijski sąd wojskowy skazał swego czasu Degrelle'a zaocznie na karę śmierci za zdradę państwa i współpracę z okupantem.

Na pierwszą notę w sprawie

wydania Degrelle'a rząd belgijski otrzymał 11 stycznia odpowiedź, że Degrelle nie znajduje się na terytorium Hiszpanii.

PARYŻ. AFP donosi z Madrytu, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Degrelle, który uciekł w 1945 r. do Hiszpanii, nie opuścił dotychczas tego kraju, lecz ukrył się gdzieś na wsi.



Na zdjęciu: żołnierze Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej na ulicach wyzwolonej Warszawy. (Zdjęcie dokumentalne — styczeń 1945 r.). (CAF — WAF)

północy — umocniony szeregim twierdz i fortyfikacji system obrony Prus Wschodnich, między Wisłą a Odrą — 7 hitlerowskich rubieży obronnych, na południu Karpaty. Te przeszkody, broniąca przez doborowe dywizje hitlerowskie, musiał sforsować przed ostatnim szturmem na Berlin. I sforsował.

Między 12 i 15 stycznia 1945 roku znad Niemna, Narwi, Wisły i Sanu przeszły do natarcia na hitlerowców trzy Fronty Białoruskie i dwa Fronty Ukraińskie. Rozpoczęła się wielka ofensywa zimowa Armii Radzieckiej.

Wojska Radzieckie szły jak lawina. Frontalnym atakiem zdobywano pozycje zdawałoby się nie do pokonania. Wróg cofał się w popłochu, tracąc całkowicie orientację. Radzieckie kolumny pancerne parły nieopowstrzymanie na zachód. „Naprawienie — Berlin!” — pisali żołnierze radzieccy na murach polskich miast.

W ciągu 5—6 dni wojska II i III Frontu Białoruskiego marszałka Rokossowskiego i generała Czerniachowskiego przerwały hitlerowski front obronny w Prusach Wschodnich. Zadna z linii obronnych tego „bastionu niemieckiego imperializmu”, linii budowanych przez hitlerowców od szeregu lat, nie ostała się potężne uderzenia wojsk radzieckich. 30 dywizji hitlerowskich zostało odciętych od pozostałych sił wroga. Wojska marszałka Rokossowskiego i gen. Czerniachowskiego w ciągu 40 dni ofensywy pognały nieprzyjaciela 270 km. 1 lutego walczyły już na wybrzeżach Bałtyku.

Z przyczółków pod Warką i Puławami ruszyły wojska I Frontu Białoruskiego marszałka Żukowa, w skład których wchodziła I Armia Wojska Polskiego. 600 km wytomu w kierunku na Odrę, 35 zwycięskich dywizji hitlerowskich — oto zwycięski bilans 18-dniowej operacji wojsk marsz. Żukowa i walczących u ich boku polskich dywizji, które pędząc przed sobą hitlerowców, zbliżyły się do Berlina na odległość 60 km.

KLĘSKA hitlerowców była druzgocąca. W toku zimowej ofensywy w 1945 r., zapoczątkowanej styczniowym szturmem, wojska radzieckie zniszczyły i zdobyły 3000 samolo-

w walce z najpotężniejszą wówczas machiną wojenną państwa imperialistycznego? Już w 1944 roku angielski „Manchester Guardian” musiał przyznać, że „siły, które wyzwoliły Rosję 7 listopada 1917 roku, przekształciły ją w jedno z najpotężniejszych państw świata”.

Jakże żywe są jeszcze w pamięci wielu z nas, Polaków, owe dni styczniowej ofensywy. Wyczekiwaliśmy z nadzieją huk armat zza Wisły. Oznaczały one bliiski kres obaw przed łochami Gestapo, wyzwolenie najbliższych z hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Ileż wzruszeń towarzyszyło krótkim i lapidarnym komunikatom, takim jak np. Kraków wolny. Wolny i co najwazniejsze nie zniszczony dzięki błyskawicznemu okrążeniu go przez wojska radzieckie, które w ten sam sposób później uchroniły od zniszczenia Zagłębie. A później nadeszły wiadomości: Częstochowa — wolna... Gdynia — wolna... Gdańsk — wolny...

Manewr okrążający warszawskie ugrupowanie hitlerowców wykonały wojska radzieckie błyskawicznie. Czołgi radzieckie ruszyły z przyczółka pod Warką na Żyrardów. Równocześnie dywizje piechoty rozpoczęły natarcie na Warszawę z południa, znad Pilicy. I Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte naclerała od południowego zachodu. Zaszczyt wyzwolenia stolicy przypadł w udziale wojskom I Armii Ludowej Wojska Polskiego, walczącym pod dowództwem generała Popławskiego u boku wojsk marszałka Żukowa.

16 stycznia o godzinie 11 pod Warszawą przeszła Wisłę II Dywizja im. Dąbrowskiego i wraz z VI Dywizją ruszyła na szturm stolicy. 17 stycznia rankiem odziały II i VI Dywizji Piechoty oraz I Brygady Kawalerii wdzierały się do miasta. Kawalerzyści biją się w Alejach Ujazdowskich. W południe stolica jest wolna. W dwa dni potem, ulicami zmienionego przez hitlerowców w cmentarz miasta, szła pierwsza w wyzwolonej Warszawie defilada Wojska Polskiego.

OFENSYWE styczniową naród polski nazwał ofensywą ostatecznego wyzwolenia. Towarzyszyły jej w uczuciach narodu polskiego — głęboka



Na zdjęciu: odbudowa mostu kolejowego. Robotnikom polskim niesła braterską pomoc żołnierze Armii Radzieckiej. (Zdjęcie dokumentalne). (Fot-CAF)

i broni pancerniej, nie umiały opanować sytuacji. Hitlerowskie „Tygrysy”, które nie mogły dać rady radzieckim T-34, tu, w Ardenach, gotowały aliantom nową klęskę. Hitlerowcy, po zdobyciu i zniszczeniu bazy amerykańskiej w Ardenach, które pozbawiło armie alianckie na dłuższy czas wszelkiego wyposażenia, szycowali się na początek stycznia 1945 r. do drugiego uderzenia. Uderzając na Liège, jak twierdził alianci, hitlerowcy chcieli rozgromić I armię amerykańską, dotrzeć do Antwerpii, odcłać w Belgii dalsze trzy armie — amerykańską, brytyjską i kanadyjską — oraz zgotować alianantom drugą Dunkierkę.

Co sprawiło, że wznieślona do drugiego uderzenia hitlerowska pięć pancerna nie opadła? Kto pochwylił za żołnierz sz-

OCENIAJĄC realnie układ sił w świecie, coraz więcej nawet tych ludzi, którzy ongiś aprobowali awanturnictwo atlantyckich polityków i wojskowych, uważa dziś, że „nie ma innej drogi niż polityka współistnienia” („New York Herald Tribune”). Jak pisze angielski „New Statesman and Nation” — „stosunek sił będzie najprawdopodobniej stale i wciąż zmieniać się na korzyść Rosjan. Obecnie nadszedł czas na rokowania w sprawie współistnienia...”.

EDWARD DYLAWEWSKI

O sile ognia artylerii radzieckiej przekonał się hitlerowcy już pod Stalingradem, gdzie na głównych kierunkach natarcia 1106 dział sięgała 300 na 1 km frontu.

Zajmować się sportem na codzień

SLUPSKIE słusznie uważany jest za centrum przemysłowe Ziemi Koszalińskiej. Istnieje tu szereg dużych zakładów pracy. W zakładach takich, zatrudniających poważną liczbę ludzi, powinny pracować kółka sportowe. Wiele się też mówi, że setki robotników słupskich uprawiają sport.

Sprawdźmy jak jest istotnie.

SLUPSKIE Zakłady Sprzętu Okrętowego. Krótki wywiad z przewodniczącym koła ZS Spójnia:

- Jakże macie sekcje w waszym kole sportowym?
- Jedną, piłki nożnej.
- Ilu ludzi ona skupia?
- Szesnaście.
- Co oni teraz robią?
- Właściwie nic, bo czekamy na połączenie Spójni z Ogniwem w jedno zrzeszenie.

Wniosek: żaden z robotników nie uprawia obecnie sportu w kole zakładowym...

SFM. Pytania identyczne. Notujemy odpowiedzi: Załoga liczna. Mamy sekcję piłki nożnej. W lecie trenowało kilku zawodników.

Wniosek — sport w SFM „leży“...

SFNR. Na pytania nie ma kto odpowiadać. Zarząd jak i samo koło w kompletnym rozkładzie. Czekają na reorganizację...

Wzrost PKP. W kole 320 osób. Rada koła złożyła „lipne“ zaświadczenia na 25 odznak SPO. Odznak nie zdobywano zgodnie z regulaminem...

I tak dalej i tak dalej...

KRÓTKIE obliczenie — „na procent“ — pozwala się zorientować, że twierdzenia o masowości sportu wśród słupskich robotników są nieprawdziwe, że sporządzający ewidencję w kołach robili to niesumiennie, że robotnicy uprawiają tu sport tylko... w wykazach, na papierze.

Ala i papier do czasu jest cierpliw. Oto z zestawienia MKKF wynika niezbyt, że na terenie miasta w ciągu ubiegłego roku odznaki SPO zdobyło... 208 osób należących do zrzeszeń związkowych. A ilu „znaczkistów“ spośród tych 208 członków zrzeszeń rekrutuje się ze szkół, ilu zdobyło odznak w wyniku jedno lub dwurazowego wyjścia na boisko, a więc sprzecznie z regulaminem SPO?

Przyjmując nawet, że wszyscy te odznaki są zdobywcami robotników, że cała dokumentacja była w jak najlepszym porządku, znikoma liczba odznak SPO na koncie robotników za-

kładów przemysłowych jest aż nadto wymowna. Obliczmy, a okaże się, że na 100 ludzi przypada zaledwie dwie odznaki.

Po nitce do kłębka

PODCZAS swej wędrówki po zakładach przemysłowych na pytanie: „Co robi MKKF, co robi ZMP i organizacja partyjna dla ożywienia pracy kół?” otrzymałem niezmienną odpowiedź: „Nie interesują się sportem w naszym zakładzie“.

Ile w tych twierdzeniach jest prawdy?

Słupski MKKF ma nowego przewodniczącego. Objął on stanowisko przed kilkoma miesiącami i zaczął robotę od... zakładania ewidencji, od papierków. Była to potrzebna praca, bo sekretariat MKKF-u był zaniedbany pod tym względem. Ale nie najważniejsza. Przewodniczący MKKF, tow. Kukierek, nie dociera do kół, bardzo rzadko można go też spotkać w siedzibie komitetu KF. Gdzież więc bywa? Odpowiedzieć na to pytanie nie można, gdyż Prezydium MRN nie kontroluje jego pracy. Prezydium MRN nie pofatygowano się dotąd, aby pomóc tow. Kukierkowi w jego pracy, wskazać, co jest do zrobienia, czy przeanalizować wraz z nim sytuację w sporcie słupskim.

Sportem nie zajmuje się dostatecznie Zarząd Miejski ZMP, który ani nie oddelegował swych aktywistów do pracy w społecznych sekcjach sportowych, ani nie kontroluje co robią w zakresie krzewienia kultury fizycznej poszczególnie organizacje ZMP w zakładach przemysłowych.

Sportem słupskim nie zajmuje się też należycie Komitet Miejski partii. W tym ostatnim fakcie należy szukać przyczyn, dla których WF i sport wśród słupskich robotników rozwija się w zbyt wolnym tempie, natrafiając na poważne przeszkody w postaci obojętnego stosunku organizacji podstawowych i związkowych w zakładach pracy. Sekretarz Wydz. Prop. KM tow. Marolewski bywa na posiedzeniach prezydium MKKF, KM przeprowadził ocenę pracy MKKF-u, zwrócono także uwagę, aby organizacja ZMP bliżej zainteresowała się kołami sportowymi.

A jednak KM nie stał się politycznym kierownikiem

słupskiego ruchu sportowego, nie potrafił dotąd podnieść jego poziomu i wpłynąć na umocnienie. W KM zapomniano bowiem, że należało przede wszystkim nakłonić sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych do systematycznego zajmowania się sprawami WF i sportu, nie zwracano uwagi na ich zaniedbania w tej dziedzinie, nie instruowano, co należy robić, aby ożywić sport. To jest zasadniczy błąd pracy KM w ruchu sportowym, błąd, który spowodował, że zdecydowana większość kół przesyła nie tylko zime, ale często i sezon letni.

KM nie zainteresował się realizacją wniosków wysuniętych przez komisję partyjno-sportową odnośnie koła sportowego przy Słupskiej Fabryce Mebli, mimo iż ogólnie wiadomo, że wnioski te do dzisiaj nie zostały wykonane.

WIELE się mówi o słupskim Kolejarzu. Kilka tytułów mistrzowskich (siatkówka, szachy) przerosło towarzyszom z KM rzeczywisty obraz pracy koła i sytuacji w nim panującej. Nie zwrócono uwagi na fakt, że koło przy węzle kolejowym skupia 320 robotników, że w ub. r. miało aż 7 instruktorów w różnych dyscyplinach sportu, opłacanych przez radę okręgową zrzeszenia i przy tym wszystkim... koło to osiągnęło bardzo kiepskie wyniki w pracy masowej, a i wyczyn pozostawia wiele do życzenia. 7 instruktorów na półtysiąc kosztowało ZS Kolejarz 20 tys. zł w stosunku rocznym. Przez cały rok, koło przy pomocy owych 7 instruktorów zdobyło 25 odznak i to w dodatku na... lipce, tak że MKKF nie mógł przyznać tych odznak.

Przykład Kolejarza powinien przekonać towarzyszy z KM, jak ważne jest nakłonić sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych do systematycznego zajmowania się sportem. Powinny też pomóc im zrozumieć, że nikt inny, a właśnie oni sami — pracownicy instancji partyjnej — ponoszą gros odpowiedzialności za kryzys sportu słupskiego. I to kryzys spowodowany nie trudnościami obiektywnymi, czym najchętniej tłumaczy swoją niezaradność, nierobstwo lub bez troskę wielu ludzi odpowiedzialnych za rozwój ruchu sportowego. Przykład słupskiego Kolejarza wykazuje dobitnie, że koło to miało wszelkie możliwości ku temu, aby być jednym z produjących nie tylko w Słupsku i w województwie, ale nawet w skali krajowej.

Z winy rady koła, organizacji partyjnej i kierownictwa wzięła PKP przepado wiele pieniędzy, zmarnowano pomoc państwa dla sportowców, opieką i dotacją nie trafiły do adresatów — do robot-

ników. I nie dotrą tak długo, dopóki Miejski Komitet partii w Słupsku nie zajmie się sportem na codzień, dopóki organizacje partyjne w poszczególnych zakładach pracy nie będą realizowały wytycznych zawartych we wrześniowej uchwale Biura Politycznego KC PZPR.

Nie zwlekać

O sporcie wśród słupskich robotników panuje w tym mieście zgodna opinia — „leży“. Dotychczas jednak, nawet analizując sytuację pod kątem: „jak jest“, nie pomyślano „co zrobić“, aby było lepiej.

Na jednej z odpraw wysunął to co prawda wniosek: zwołać naradę aktywu celem omówienia środków zmierzających do uzdrowienia panujących stosunków, ale... zaplanowano ją na połowę — koniec lutego...

Dlaczego? W KM i MKKF twierdzą, że prędzej nie da się nic zrobić, że trzeba zapoznać się z sytuacją itp.

Tu już naprawdę trudno coś zrozumieć. Wiadomo przecież, że jest źle, nawet bardzo źle, dużo mówi się o środkach poprawy. A towarzysze z KM każą czekać słupskim robotnikom jeszcze cały miesiąc lub dwa. Pozwólcie mówić na planowanej naradzie samym robotnikom, zachęćcie do udziału w dyskusji działaczy społecznych, aktyw zrzeszeń. Ich wnioski pomogą wam w pracy nad umasowaniem sportu w słupskich zakładach pracy i ożywieniem działalności ogniw sportowych.

Nie wolno zwlekać z naradą. Powinno dojść do skutku jeszcze w tym miesiącu. Krzewieniem sportu wśród robotników Słupska musi się zająć organizacja partyjna z Komitetem Miejskim na czele, wykorzystując w tym celu i związek zawodowy i ZMP. Należy jednak pamiętać, że narada będzie jeszcze jednym „mówieniem w próżnię“, jeśli wysunięte wnioski nie będą systematycznie realizowane.

Należy zainicjować pracę w kierunku uatrakcyjnienia form działania ogniw sportowych, inspirować te czy inne imprezy, wreszcie żądać od działaczy zajęcia się nie tylko szczupłymi garstkami wyczynowców, ale przede wszystkim całymi załogami dla pozyskania ich dla sportu.

L. FIGAS

List z Warszawy

Na budowie festiwalowego stadionu

PONAD szarym nurłem Wisły, ponad jej piaszczystym brzegiem porośniętymi wiklinami — ciągnie się szereg baraków. W jednym z nich ma swą siedzibę sztab budowniczych Centralnego Stadionu Sportowego, któremu przewodniczy generalny projektant stadionu prof. inż. Jerzy Hryniewicz.

Na prostych sosnowych stołach leżą szkice, rysunki, obliczenia... Na ścianie rozpięty duży projekt całego stadionu. Czarne linie ołówka można już konfrontować z rzeczywistością — z okien baraku widać połęczy, wysoki wał ziemny wznoszący się 23 metry nad poziomem Wisły.

Budowa centralnego stadionu — to w chwili obecnej najbardziej zmechanizowana budowa w Polsce. Całość robót ziemnych wykonują maszyny, praca ludzka jest tylko pracą pomocniczą. Potężne koparki i spychacze odwalają ładny kawał roboty. Wąhy, na wewnętrznych słupkach, na których zainstalowane zostaną trybuny, są już usztywniane do właściwej wysokości 23 m ponad poziom Wisły i zasadnicze prace ziemne zostały zakończone. Chodziło bowiem o to, by główny proces osiadczenia wielkich mas nawiezionej gruntu i ziemi, z których sporządzo-ny został nasyp, odbył się właśnie w miesiącach zimowych, miesiącach zmniejszonej intensywności prac.

Nasyp musi mieć czas do osiadania i proces ten nie został ukończony do lipca. Budow niczowie stadionu, licząc się z tym faktem, podzielili prace na dwa etapy.

W pierwszym etapie, a więc do festiwalowych dni, ukończono zostaną ostatecznie obydwa boiska — główne i pomocnicze, wraz ze wszystkimi urządzeniami i sportowymi. Również gotowe będą wnętrza pawilonu sportowego, mieszczącego szatnię, natryski, gabinety lekarskie, pokoje masażystów i pokoje wypoczynkowe. Budynek całkowicie ukończony zostanie w drugim etapie.

Licząc się z tym, że po osta-

tecznym ustaleniu się nasypu trzeba będzie zrobić poprawki, obecnie trybuny budowane zostaną z luźnych elementów prelabrykowanych. Tak, by póź-niej można było łatwo, bez psucia całości, wprowadzić w poszczególnych miejscach konieczne korektury. Ostateczne zakończenie budowy Centralnego Stadionu, a szczególnie trybun, na sierpniu 1956 r. Wtedy również, o ile zajdzie tego potrzeba, będzie można zwiększyć ilość miejsc do 100 tysięcy.

Okres od marca do lipca 1955 roku — będzie okresem ogromnego nasilenia prac przy budowie stadionu. Trzeba będzie jednocześnie prowadzić roboty kamieniarskie, drogowe, ogrodnicze. Trzeba będzie montować na widowni dzienne tysiące miejsc. Obecny okres wykorzystywany jest więc do tego, by możliwie najlepiej przygotować się do wiosennego wzmożonego wysiłku. Przygotowuje się materiały do prac wykończeniowych. Ciężarówki zwożą setki tysięcy elementów prelabrykowanych, z których składane będą trybuny, zwożą tysiące metrów sześciu kamienia. Jednocześnie trwają próby, czy sędzielnia trybun są dostatecznie wygodne, czy są wytrzymałe.

Niektórzy ludzie mają wątpliwości, czy słuszne jest, że no- wy stadion nie będzie posiadał krytych trybun, bo nawet nad-łożą honorową nie będzie dachu. Otóż największe stadiony Europy jak np. stadion im. Klrowa w Leningradzie, Waltera Ulbrichta w Berlinie czy Neps- Stadion w Budapeszcie — nie posiadają krytych trybun. Stadiony kryte budowane są przeważnie w krajach gorących ze względu na ochronę przed słoń-cem.

Stadion wyposażony zostanie w najnowocześniejsze urządze- nia instalacyjne, w świetlne tablice wyników, zegary, przy- ziemne megafony, żeby nie prze- szkadzały widzom, w reflektora- we oświetlenie. Widoczność z każdego miejsca będzie dosko- nała. Z każdego miejsca, bez wstawiania, obserwować będzie można grę w narożniku, lub bli- nizsi setki...

Dość, dużo pracy czeka jest- cze budowniczych stadionu. Pe- stawał będzie wielką próbą, wielkim egzaminem... Wtedy do- piero będziemy mogli w całej pełni ocenić zalety i wady sta- dionu. Wtedy również praktyka- wykaze, czy sprawa dojazdu- na stadion nie będzie wyczer- nieniem ponad ludzkie siły. Poważ- na część warszawiaków martwi- się już bowiem zawczasu, czy- poradzą sobie i tak już przecią- żone komunikacyjnie dwa war- szawskie mosty z tysiącami mi- lośników sportu, spieszącymi- tłumnie na ciekawe imprezy. Bgr.

„Czekamy na mróz i miłośników bojerów“

- Halo! Czy WKKF?
- Tak jest. Przy telefonie inspektor propagandy.
- Co nowego słychać?
- Daszliście do porozumienia z LPZ w sprawie organizo- wania pierwszych w naszym województwie zawodów bojero- wych. Mistrzostwa Polski zosta- ly odwołane, toteż LPZ, który zamierzał wysłać na tę impre- zę kilkusetosobową reprezentację z woj. koszalińskiego, planuje zorganizowanie zawodów na jeziorze w Szczecinku.
- Kto ma jeszcze startować oprócz zawodników LPZ?
- Właśnie o to chodzi, że poprzez „Głos Sportowca“ chcemy się zwrócić do miłoś- ników sportu bojerowego o zgłaszanie się do sekcji sport- owców WKKF. Sprzęt zapewni Zarząd Wojewódzki LPZ. Instruktorów, którzy prze- prowadzą zawody także.
- Czekamy tylko na odpo- wiednie warunki lodowe — sil- ny mróz — no i na miłośników bojerów.

REDAKCJA

LZS w zimie

SPORT wiejski wyrósł już z roli kop- ciuszka. Tak można go było okre- ślić kilka lat temu, kiedy sportow- cy wiejscy nie dorównywali swoim kole- gom z miasta liczebnie i pod wzglę- dem osiągniętych wyników sportowych. Sport wiejski okrzepł organizacyjnie, objął swym zasięgiem masowo młodzież wiejską. W wielu wypadkach sportowcy wsi dorównują wynikami swym kole- gom z miasta.

Dawno już zerwano z błędną teoryjką głoszącą, że sport na wsi uprawiać moż- na wyłącznie w sezonie wiosenno-let- nim. Mimo to jednak niektórzy organi- zatorzy sportu wiejskiego i niektórzy sportowcy wiejscy nie widzą możliwości utrzymania w okresie zimowym nor- malnego tempa pracy. Sprawa ta jest szczególnie ważna w naszym wojewód- ztwie, bowiem sportowcy wiejscy stanowią u nas poważny odsetek wszystkich uprawiających sport.

Jest sprawą nie podlegającą dyskusji, że rzeczywistość sportowcy wiejscy na- trafiają na większe trudności w okresie zimowym. Młodzież sportowa w mi- astach dysponuje krytymi halami, base- nami, salami — słowem urządzeniami sportowymi umożliwiającymi kontynu- owanie w okresie zimowym ćwiczeń w wielu dyscyplinach. Nie dysponują nimi w chwili obecnej sportowcy wiejscy. Ale czy można z tego powodu opuszczać bezradnie ręce i zapasć w „sen zimowy“? Nie.

Zacznijmy od dyscyplin sportowych, których prowadzenie nie nastęrcza więk- szych trudności. Tenis stołowy i szachy. Obydwie te dyscypliny nie wymagają

specjalnie dużych pomieszczeń. Łatwo też uzyskać potrzebny sprzęt. Należy więc pomyśleć o zorganizowaniu tur- niejów wewnętrznych i rozgrywek z są- siednimi LZS-ami czy też kołami miej- skimi.

Można uprawiać szermierkę i boks. Rady LZS otrzymały pewną ilość sprzę- tu potrzebnego do uprawiania tych dy- scyplin sportowych. Brak jest instruk- torów. Ale i temu można zaradzić. Tren- ingi prowadzi może członek zespołu, który odbył służbę wojskową, a taki znajdzie się na pewno w każdej gro- madzie.

Zima jest kapryśna. Są dni wietrz- ne i mroźne, ale są również ciepłe i po- dogodne. W takie dni można śmiało wyjść na boisko czy strzelnicę z łukiem lub karabinkiem.

No, a sporty zimowe? Największą u- wagę trzeba zwrócić na łyżwiarstwo, które ma na naszym terenie doskonałą bazę naturalną. Teren naszego woje- wództwa obfituje w małe, płytkie, szyb- ko zamarzające stawy i rozlewiska, któ- re są doskonałym terenem pod tor łyż- wiarSKI. Nie zapominajmy także o nar- tach.

W zależności od pomieszczeń, jakimi dysponujemy (są przecież LZS-y, które mogą korzystać z sal gimnastycznych w

szkołach), uprawiać możemy gimnasty- kę, piłkę siatkową, koszykówkę, lekko- atletykę i in.

Możliwość jak widzimy jest wiele. Na zakończenie przytoczymy jeszcze fragment listu naszego czytelnika z Do- brzyca, który podpisał się J. S.

„Mimo, że zarząd LZS i koła ZMP nie przejawiają żadnej działalności — pisze nasz czytelnik — to jednak młod- dzież z gromady Dobrzyca i Miejscowe- go POM-u schodzi się wieczorami do świetlicy, czyta, gra w ping-ponga, w szachy...“

Jest to bardzo istotny sygnał. Zainte- resowanie sportem jest szczególnie sil- ne w okresie zimowym. Obecnie bo- wiem młodzież ma więcej wolnego cza- su. Trzeba to wykorzystać dla przycią- gnięcia ogółu młodzieży wiejskiej do sportu. Aby tego dokonać rady powia- towe LZS powinny w okresie zimowym pracować bardziej operatywnie. Powinny czuwać nad tym, by życie sporto- we w poszczególnych LZS-ach nie zamarło. Powinny również dużo uwagi poświęcić organizacyjnemu wzmocnie- niu tych zarządów LZS, które słabo pracują.

I jeszcze „na zakończenie“. Tym ra- zem pod adresem sportowców miasta. Weźcie przykład z waszych kolegów z koła sportowego Zryw przy Zasadniczej Szkole Metalowej w Złotowie, organi- zujcie akcję łączności sportowej rów- nież zimą! Przeprowadzając wspólne treningi i zawody, pomożecie waszym kolegom ze wsi.

(T. K.)

Boks w Barnicach

LZS w Barnicach należy zali- czyć do najbardziej aktywnych zespołów na terenie pow. szcze- ckieńskiego. Np. ostatnio, z inic- jatywy członków ZMP i pionierów zatrudnionych w tam- tejszym PGR-ze, LZS zorganizowa- wał sekcję pięściarską. Młodzie- kowie trenują pod kie- runkiem instruktora J. Wejta, wykazując wiel- ki zapał do upra- wiania nowej w Barnicach dy- scypliny sportu.

LZS posiada nieco sprzętu bokserskiego, gorzej natomiast przedstawia się sprawa z salą. Zespół PGR Barnice ma odpo- wiednią salę, jednak dyrekcja zespołu często nie udostępnia jej pięściarzom LZS.

T. KOMECKI
korespondent „Głosu“

Odpowiedzi Redakcji

Ob. ob. Jackowiak (Człuchów) i Wysłęcki (Białogard). — Waszych korespondencji, mimo że były do- brze napisane, nie mogliśmy wyko- rzystać. Były to bowiem sprawa- wozdania z zawodów i nadeszły do redakcji z dużym opóźnieniem. Poprzędno już wykorzystaliśmy meldunki z WKKF-u.

Napiszcie korespondencje o tym, jak pracują kółka sportowe w obec- nym sezonie, czy prowadzi się prace w sekcjach sportów zimow- ych, a sprawozdania z zawodów podawajcie najlepiej telefonicz- nie na Nr 567, lub wysyłajcie pocz- ta tego samego dnia, w którym się one odbywają.

Ob. S. T. ze Słupska. — Flaszcie bardziej konkretnie z podaniem faktów i cyfr. Wasz list zasyna- lizował nam pewne sprawy, o których piszemy m. in. w artykule zamieszczonym obok.